

Dział II

Noty i notatki



Jacek Kolbuszewski

Wrocław

jacekkolbuszewski@o2.pl

Doznanie estetyczne vs zagrożenie egzystencji. Dwa niezwykle przykłady

Aesthetic experience vs threat to existence. Two unusual examples

Słowa-klucze: góry, krajobraz, doznanie estetyczne, wspomnienia, liryka

Keywords: mountains, landscape, aesthetic experience, memories, lyric poetry

W czterdziestym numerze „Biblioteczki Historycznej »Głosu Seniora«” Józef Nyka opublikował szkic *70 lat temu. Z Pazurem pod Tylką*, będący wspomnieniem wojennych zdarzeń, w których jako partyzant brał udział w sobotę 4 listopada 1944 r. w okolicy Tylki koło Krościenka¹. Wtedy to w czasie jednej z akcji bojowych oddział 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK dowodzony przez ppor. Pazura (Adam Wiśniewski) dostał się pod silny ostrzał ze strony Niemców i zmuszony został do ucieczki. Autor szkicu, o którym mowa, znalazł się wówczas w niezwykle dramatycznej sytuacji, której grozę zna tylko on sam: „Mam w moim zachowanym partyzanckim dzienniku opis tej niefortunnej operacji, zapisany w tym samym dniu w kieszonkowym kalendarzyku, a następnie, już w obozie, ale wciąż jeszcze na gorąco, w grubym czarnym brulionie. Zapis w ka-

¹ J. Nyka, *70 lat temu. Z Pazurem pod Tylką*, „Biblioteczka historyczna »Głosu Seniora«” (40 [2014] www.nyka.home.pl/bibl_his/pl/bh_index.htm), skąd podane w tekście cytaty [dostęp: 16.09.2015].

lendarzyku jest lakoniczny: »Śnieg w Gorcach. Rano marsz na zasadzkę. Zaskoczeni przez Niemców — walka — wycofanie. Strach o Tygrysa. Samolot. Marsz przez zaśnieżony Lubań. Cudowne widoki, Nowy Sącz, Dunajec w słońcu«”. Zachowała się też obszerniejsza relacja Nyki z jego dziennika; autor opublikował ją ze skrótami, acz godna jest lektury w całości, ale do celów niniejszej notatki wybieram tylko drobne, charakterystyczne fragmenty. Oto opisując odwrót po uniknięciu najgorszego niebezpieczeństwa, Nyka napisał:

W śniegu po kolana przeszliśmy Lubań z milczeniem patrząc na ruiny schroniska — nieme świadki tragedii. Nagle odsłonił się przed nami drugi cudowny widok — dolina Podhala zasnuta lekką mgiełką. W oddali podobny do potoku gorącej lawy, płonął w promieniach zachodzącego słońca Dunajec. Czerwony jak krew, wił się w pętach i łukach, jakby szukając drogi wśród gór i pagórków. Gdzieś daleko było widać coś jakby miasto — to Nowy Targ. Tam nasi gdzieś! Widok zamykały różowiące się Tatry. Piękny naprawdę jest ten świat, ale ludzie niedobrzy na nim. Z poetyckiego uniesienia wyrwał mnie nagle gwałtowny upadek na tylną część ciała i kilkunastometrowy zjazd w dół. Pozbieierałem się, otrzepałem ze śniegu, wygrzebałem karabin i poszedłem dalej.

Komentując ten swój dawny zapis, Nyka pod cytatem (w publikacji *Z Pazurą pod Tylką* tekst obszerniejszy) napisał:

Relacja w moim dzienniku ma też pewien rys osobliwy. Otóż na maczkiem zapisanych brulionowych stronach więcej tekstu poświęcam „cudnym” panoramom ze śnieżnego Lubania, niż bądź co bądź dramatycznym wydarzeniom feralnego przedpołudnia. Psycholog miałby tu pole do popisu: czy chodziło o młodzieńczą egzaltację, czy raczej o reakcję obronną — potrzebę ucieczki od koszmarnych przeżyć, spiesznego wyrzucenia z głowy złych emocji sprzed paru godzin — nie były to przecież doznania, które ktoś chciałby zachowywać w pamięci na zawsze.

Z pewnością jednak nie była to ani „młodzieńcza egzaltacja”, ani „reakcja obronna”; raczej — olśnienie: siła doznania estetycznego była większa od grozy dopiero co przeżytego niebezpieczeństwa. Swoistą — pewnego rodzaju — analogię do zapisu Nyki odnaleźć można w wierszu Beaty Obertyńskiej *Ural*:

Mroczy się futro tundry, rdzawej jak tasmany,
Nad nią pustki błękitnej bezmiar wniebowzięty,
A w głębi on — samotny, odwieczny, nieznany,
Ural... Grzmot w żelazny pomruk zastygnięty.

Obce, srogie, śmiertelnie obojętne — cudo!
Jaszczur grzbietem zębatym wparty w nieboskłony.

Ciężar cielska na tundrę położywszy rudą
wschód i zachód rozgarnął w dwie przeciwne strony.

Fiolet wieków różowo lodem w nim się mieni,
chłodniej coraz, wynioślejsz i coraz wieczystej...
On — który się w tej wrogiej, przeklętej przestrzeni
jeden — mojej bezsilnej oparł nienawiści!²

W roli komentarza do tego wiersza wystarczy przypomnieć, że Beata Obertyńska (1898–1980) aresztowana przez NKWD we Lwowie w 1940 r. więziona była kolejno w Odessie, Charkowie i Starobielsku, aż w końcu osadzona została w lagrze Loch w Workucie³. Zarówno w relacji Nyki, jak w wierszu Obertyńskiej, choć sytuacje obu tych osób były inne, niszczącemu zagrożeniu egzystencji przeciwstawiona została wartość silnego doznania estetycznego w kontakcie z górami...

² Wiersz z tomu B. Obertyńska, *Miód i piołun* (1972), cyt. za: B. Obertyńska, *Wiersze wybrane*, wyb. M. Sprusiński, wstęp i nota wyd. A.Z. Makowiecki, Warszawa 1983, s. 142.

³ Uwolniona została dopiero po zawarciu układu między gen. Władysławem Sikorskim i ambasadorem ZSRR w Londynie Iwanem Majskim (układ z dnia 30 lipca 1941 r. między Polską a ZSRR). Obertyńska w 1942 r. z Armią Andersa ewakuowana została do Iranu, po czym przeszła cały szlak bojowy Armii Polskiej: Iran, Palestyna, Egipt i Włochy. Po wojnie osiadła w Anglii.